

JERZY KRASUSKI
Poznań

ALTERNATYWY TWORZENIA SIĘ ZACHODNIOEUROPEJSKICH PAŃSTW NARODOWYCH W ŚREDNIOWIECZU (2) *

Od chwili zjednoczenia Niemiec w 1871 r. w postaci zdominowanej przez Prusy federacji 25 państw pod nazwą Rzeszy Niemieckiej (*Deutsches Reich*) zapanowało na kilkadziesiąt lat przekonanie, że to nowe państwo stanowi punkt szczytowy politycznego rozwoju narodu niemieckiego. Upadek Rzeszy Niemieckiej w 1945 r. wywołał wprawdzie wiele głosów krytycznych wobec dzieła Bismarcka, ale nie nasunął bynajmniej pomysłu, który z poprzednich okresów historii Niemiec należałoby uznać za najbardziej pomyślny i godny dumy. Ogromna przewaga protestantyzmu, wzmożona faktem zjednoczenia Niemiec przez Prusy, stała na przeszkodzie gloryfikacji Niemiec średniowiecznych, które siłą rzeczy były katolickie. Centralne miejsce w świadomości większości Niemców zajmował Marcin Luter, na dalszym miejscu król pruski Fryderyk Wielki, wreszcie Bismarck — wszyscy trzej uwieńczeni sukcesem protestanci. Znamienne jest, że propozycję uznania Cesarstwa średniowiecznego za najwznioślejszy i najpiękniejszy okres dziejów Niemiec wysunięto przed utworzeniem Rzeszy Niemieckiej. Dokonał tego Wilhelm Giesebrecht twierdząc, że

... die deutsche Keiserzeit eine Periode (ist), in der unser Volk durch Einheit stark, zu seiner höchsten Machtentfaltung gedieh, wo es nicht allein über sein eigenes Schicksal verfügte, sondern auch anderen Völkern gebot, wo der deutsche Mann am meisten in der Welt galt, und der deutsche Name den vollsten Klang hatte" ¹.

Patrząc na całość historii Niemiec trudno zaprzeczyć temu pogładowi, chociaż Giesebrecht wyolbrzymił znaczenie Niemiec w średniowiecznej Europie. Znamienne jest, że dziełem swym objął on okres tylko do Fryderyka Barbarossy, dzięki czemu uniknął konieczności opisu upadku Niemiec po 1250 r., porównywalnego z katastrofą 1648 i 1945 r. Aczkolwiek da się przytoczyć niejednego historyka gloryfikującego czasy Ottonów,

* Pierwsza część artykułu ukazała się w numerze 3/1987 „Przeгляdu Zachodniego”.

¹ W. Giesebrecht, *Geschichte der deutschen Kaiserzeit*. Leipzig 1855, t. 1, ss. V i VI. Łącznie dzieło Giesebrechta składa się z sześciu tomów, z których ostatni ukazał się po śmierci autora w 1895 r.; Giesebrecht zmarł w 1889 r.

dynastii frankońsko-salickiej i Hohenstaufów, to jednak określenie Otto-na I jako Wielkiego nie znalazło powszechnego uznania, a przydomka tego nie przyznano też w ogóle żadnemu innemu z rzymsko-niemieckich cesarzy. Nigdy też nie dotarło do powszechnej świadomości, że Henryk II został w 1146 r. kanonizowany. Nie roztoczył nad Niemcami opieki żaden święty jak Dionizy nad Francją, Stefan nad Węgrami, Edward Wyznawca nad Anglią, Wojciech i Stanisław nad Polską, Patryk nad Irlandią, Waclaw nad Czechami, Kanut nad Danią, Eryk nad Szwecją, Olaf nad Norwegią, Jakub Apostoł nad Hiszpanią; patronem Niemiec nie stał się nawet św. Bonifacy-Winfryd, który im przyniósł chrześcijaństwo, założył słynny klasztor w Fuldzie, gdzie leżą jego szczątki, i poniósł w 755 r. śmierć męczeńską z rąk Fryzów. Może ten właśnie fakt, może to, że był pochodzącym z Anglii Sasem, może to, że koronując w 751 r. Pepina Małego na króla związał swoje imię z późniejszą Francją spowodowało, że nie znalazł uznania wszystkich Niemców. Również św. Maurycy, którego włócznią Otto III ofiarował Bolesławowi Chrobremu, okazał się świętym tylko lokalnym, mającym pieczę nad saskim Magdeburgiem. Aczkolwiek też grobowiec Karola Wielkiego leży na terenie Niemiec w Akwizgranie, i Otto III, oddając się uniwersalistycznym marzeniom, kazał go — ku dezaprobachie saskiego kronikarza Thietmara — otworzyć i obok niego się po śmierci pochować, to jednak zabrakło Niemcom stolicy duchowej, jaką obok położonego pod Paryżem Opactwa św. Dionizego (St. Denis) było we Francji od XII w. Reims, gdzie św. Remigiusz, chrzcząc Klodwiga w 496 r., namaścił go krzyżem dostarczonym przez samego Ducha św. pod postacią gołębicę. Czerwoną substancję, pochodzącą od tegoż Ducha św. lub — według innej wersji — od Aniołów, przechowywano w Świętej Ampułce, a chociaż rewolucjonista Philippe-Jacques Ruhl stłukł ją w 1793 r., to jednak cudownym sposobem substancji pozostało na tyle, aby namaścić nią jeszcze króla Karola X w 1824 r., wyposażonego dzięki temu, choć wbrew własnemu przekonaniu, w moc uzdrawiającą w czasie koronacji².

Tego więc wszystkiego Niemcy nie posiadały, gloryfikacja zaś średniowiecznego Zakonu Krzyżackiego, zwanego w Niemczech Zakonem Niemieckim (*Deutscher Orden*), znalazła w czasach nowoczesnych powszechne uznanie nie ze względu na Średniowiecze, lecz ze względu na nowożytną Prusę³. Znamienne jest, że koncepcję Giesebrechta skrytykował od razu (1859 i 1862 r.) właśnie Heinrich von Sybel późniejszy

² B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*. Warszawa 1985, ss. 154-156.

³ W. Wippermann, *Der Ordensstaat als Ideologie. Das Bild des Deutschen Ordens in der deutschen Geschichtsschreibung und Publizistik*. Berlin 1979.

oficjalny historyk zjednoczenia Niemiec przez Prusy⁴. Twierdził on, że cesarze średniowieczni przez swoje ponadnarodowe ambicje uniwersalistyczno-katolickie, konflikt na tym tle z papieżem i dążenie do opanowania Italii doprowadzili do upadku Niemiec i zaprzepaścili szansę wielkiej ekspansji na wschód. Dało to początek słynnej kontrowersji między Sybelem a austriackim historykiem Juliusem Fickerem, który — pod względem politycznym broniąc katolickich Habsburgów przed atakiem z pozycji protestanckich, pruskich i hohenzollernowskich — twierdził, że stosowanie kryteriów narodowych do oceny epoki zdecydowanie uniwersalistycznej, jaką było Średniowiecze, jest anachronizmem i prezentyzmem⁵. Na tle zwycięstwa w historiografii niemieckiej wywodzącej się od

⁴ H. von Sybel, *Die Begründung des Deutschen Reiches durch Wilhelm I.* München 1895, 6 tomów.

⁵ Rozprawy Fickera i Sybela zostały wydane ponownie w dziele: *Universalstaat oder Nationalstaat. Macht und Ende des ersten deutschen Reiches. Die Streit-schriften von Heinrich von Sybel und Julius Ficker zur deutschen Kaiserpolitik des Mittelalters, herausgegeben und eingeleitet von Franz Schnabel.* Innsbruck 1943. Późniejsze głosy w tej dyskusji zebrał i omówił F. Schneider, *Die neueren Anschauungen der deutschen Historiker über die Kaiserpolitik des Mittelalters und die mit ihr verbundene Ostpolitik.* Weimar 1942.

Zapomina się jednak, że oryginalność tez Sybela dotyczyła tylko kwestii ekspansji na wschód, natomiast całą resztę krytyki średniowiecznego Cesarstwa zaczerpnął on od światowej sławy teoretyka prawa natury i prawa narodów Samuela Pufendorfa (zm. 1694), który w 1667 r. ogłosił pod pseudonimem Severinus de Monzambano słynną książkę o ustroju Niemiec pt. *De statu Imperii Germanici ad Laelium fratrem, dominum Trezolani, liber unus.* Genevae 1667. Stwierdził w niej, że od czasu Wojny Trzydziestoletniej (1618-1648) Niemcy nie są już państwem, lecz „nieregularnym jakimś ciałem i do potwora podobnym” (*irregulare aliquod corpus et monstro simile*). Korzenie tego rozstroju tkwią w średniowiecznej koncepcji wywodzącej się już od Karola Wielkiego, jakoby Niemcy stanowiły kontynuację starożytnego Cesarstwa Rzymskiego. Rezultatem tej koncepcji była walka między cesarzami a papieżami, uposażenie Kościoła w Niemczech olbrzymimi posiadłościami i nadmiernym bogactwem, upadek władzy cesarskiej, a wzrost władzy książąt terytorialnych. Następnie cesarze z dynastii Habsburgów nabyli poza granicami Niemiec ogromne posiadłości, które mogłyby tworzyć osobne imperium. Habsburgowie dają pierwszeństwo swoim interesom dynastycznym przed interesami Niemiec. Skłania to z kolei wielu książąt do ekspansji również bez oglądania się na interesy niemieckie. Potęga Cesarstwa została fatalnie sparaliżowana i spadła do poziomu luźnej federacji, niezdolnej do własnej obrony. Największe zło, zdaniem Pufendorfa, tkwi w potęgze Kościoła katolickiego, którego bogactwa trwonione są w luksusie i lenistwie, a jego wielkie wpływy służą do podsycania nietolerancji i walk wewnętrznych w Niemczech.

Wkrótce po opublikowaniu tej książki Habsburgowie, a wraz z nimi całe Niemcy, zostały zmuszone do podjęcia ciężkich wojen z Turcją i Francją Ludwika XIV. Skłoniło to Pufendorfa do złagodzenia niektórych swoich krytycznych sądów, m. in. do usunięcia osławionej formuły *irregulare aliquod corpus et monstro*

Leopolda von Ranke postawy metodologicznej zwanej historyzmem, wymagającej oceny każdej epoki według wartości jej właściwych, nie zaś ponadczasowych, spór ten w ocenie środowisk naukowych został rozstrzygnięty na korzyść Fickera, który zresztą, w przeciwieństwie do Sybela, był mediewistą. Pogląd Sybela o zaprzepaszczeniu przez średnio-wiecznych cesarzy rzymsko-niemieckich sprawy zjednoczenia Niemiec i ekspansji na wschód kontynuowali z początkiem XX w. tylko nieliczni historycy, jak Georg von Below i Fritz Kern.

Dla niemieckiej świadomości narodowej znaczenie miał przede wszystkim fakt, że zarówno Sybel, jak i Ficker przyczynili się do obniżenia roli przypisywanej Średniowieczu w procesie tworzenia narodowego państwa niemieckiego — w ostrym kontraście do świadomości francuskiej, upatrującej w Kapetyngach twórców państwa narodowego, lub polskiej. Ta związana z protestantyzmem deprecjacja Średniowiecza, nie mająca odpowiednika w żadnym innym kraju z wyjątkiem Italii — kolebki „antygocko”, czyli poniekąd antyniemiecko nastawionego Renesansu — sięgała w Niemczech czasów, gdy Krzysztof Cellarius (Keller) ogłosił w Halle w 1688 r. podręcznik pt. *Historia universalis breviter ac perspicue exposita in antiquam et medii aevi ac novam divisa*, tworząc pejoratywny termin „Średniowiecze” (*medium aevum*), przyjęty następnie we wszystkich chyba językach świata. Według Kellera Średniowiecze obejmowało okres od wstąpienia na tron Konstantyna Wielkiego w 306 r. do zdobycia przez Turków Konstantynopola w 1453 r.; później za datę początkową przyjęto w Niemczech i w Polsce — choć nie we Francji — 476 r. — datę obalenia ostatniego cesarza zachodniorzymskiego Romulusa, nazwanego szyderczo Augustulusem — zdrobnienie wyrazu *augustus* = boski — przez Germanina Odoakra, a za datę końcową odkrycie Ameryki przez Kolumba w 1492 r.; ze znaczenia odkrycia Ameryki Keller nie mógł sobie jeszcze w pełni zdawać sprawy; we Francji za datę początkową Średniowiecza przyjmuje się 395 r. — datę śmierci Teodozjusza Wielkiego i podziału Cesarstwa Rzymskiego na część wschodnią i zachodnią.

Negatywny stosunek do Średniowiecza większości Niemców, którzy jako datę początkową historii narodowej widzieliby najchętniej wystąpienie Lutry w 1517 r., ma też uzasadnienie w szczególnie skomplikowanej w wypadku Niemiec kwestii narodowego charakteru tego państwa w Średniowieczu. Właśnie w Niemczech znalazło się po II wojnie światowej wyjątkowo wielu autorów kwestionujących narodowy charakter pań-

simile z drugiego wydania, które ukazało się w 1706 r. już pod własnym nazwiskiem autora, ale po jego śmierci. Zestawienie dokonanych zmian można znaleźć w wydaniu dzieła Pufendorfa w tłumaczeniu niemieckim pt. *Über die Verfassung des deutschen Reiches*, dokonany przez H. Bresslaua, *Klassiker der Politik*. B. 3, Berlin 1922.

stw przed Wielką Rewolucją Francuską. Na tę postawę autorów niemieckich wpłynęły zarówno fatalne doświadczenia ze zwyrodniałym nacjonalizmem w postaci hitlerowskiej, jak i ogólne doświadczenie historyczne Niemców, którzy ani w swoich dziejach średniowiecznych nie mogli znaleźć odpowiednika Kapetyngów lub Piastów, ani nawet w czasach nowożytnych cieszyć się jednolitym państwem narodowym dłużej niż przez 26 lat (1919-1945). A i konstytucja weimarska z 11 sierpnia 1919 r. rozpoczynała się słowami: „Naród niemiecki, zjednoczony w swoich plemionach...” (*Das deutsche Volk, einig in seinen Stämmen...*), stanowiąc dowód przetrwania podziału plemiennego aż do XX w.

DATA POWSTANIA PAŃSTWA NIEMIECKIEGO

Początek państwu niemieckiemu dał dokonany na mocy traktatu w Verdun w 843 r. podział karolińskiego państwa frankijskiego na trzy części, z których czysto germańska była tylko część wschodnia, położona na obszarze tego, co Starożytni nazywali Germanią. Wątpliwości co do tego, czy początek ten należy datować tak wcześnie, powstały stąd, że plemieniem panującym we wszystkich trzech państwach byli początkowo Frankowie i że plemiona zamieszkujące Germanię nie poczuwały się na razie do takiej wspólnoty, która by pozwoliła im określić się wspólną nazwą. Miały one jednak poczucie wspólnoty na tyle, aby odróżniać od niej Słowian i ludy mówiące dialektami romańskimi, określane przez nich jako Welsze (według nowoczesnej pisowni niemieckiej *Welsche*); ta ostatnia nazwa służyła pierwotnie do określenia Celtów, jak tego do dziś dowodzi angielska nazwa Walii i Walijszyków (*Wales, Welsh*). Przychylnym zbiegiem okoliczności zachował się tekst przysięgi złożonej sobie wzajemnie w Strasburgu w 842 r., czyli prawie równocześnie z traktatem w Verdun, przez wojowników zachodniofrankijskich w języku staro-górno-niemieckim, a wschodniofrankijskich w starofrancuskim — jest to najstarszy zabytek języka francuskiego.

„Fakt pojawienia się tekstu przysięg w późniejszych językach 'narodowych' prawie jednocześnie z dokonaniem w Verdun podziałem otwierającym nieprzerwaną odtąd tradycję państwowości niemieckiej i francuskiej walnie się przyczynił do powstania wśród historyków złudnego wrażenia o narodowo-językowym podłożu rozpadu imperium karolińskiego. Złudzenie to nie pozwalało na realną ocenę wypadków”⁶.

Benedykt Zientara przypuszcza, że przysięgi takie składano wielokrotnie, a strasburska zachowała się przypadkowo.

⁶ B. Zientara, *op. cit.*, ss. 126-127.

„Karol i Ludwik nie byli wyrazicielami odczuć rodzących się narodów, ale braćmi, Frankami [...] Układ w Verdun został zawarty jako wynik równowagi sił wyczerpanych walką braci, z których każdy rad byłby zostać władcą całości państwa [...]. Stosunkowa trwałość granic ustalonych w Verdun wynikała [...] z jednoczesnego zagrożenia wszystkich trzech groźnymi najazdami Normanów, Arabów i Słowian”⁷.

Powyższy pogląd Benedykta Zientary należy odrzucić w części dotyczącej przyczyn trwałości granic ustalonych w Verdun. Na pewno żaden z Karolingów nie myślał o podziale państw Franków na państwa narodowe, ale uwzględnienie przez nich kryterium etniczno-językowego przy podziale było albo wyrazem ich mądrości stanu, albo wynikiem sformowania się kręgów ich zwolenników według takiego właśnie kryterium. Utworzenie państwa środkowego z Lotarem I jako cesarzem na czele, nie mającego wyraźnego oblicza etnicznego, było wyrazem dążenia do przytłumienia siły oddziaływania czynników etnicznych dezintegrujących jedność Franków. Mimo takiej intencji Karolingów nic nie zmieni faktu dostrzeżonego przez Augusta Thierry we Francji już w 1820 r. i Heinricha Ludena w 1821 r. w Niemczech, że traktat w Verdun stworzył podwaliny Francji i Niemiec, chociaż przez długi jeszcze czas oba te państwa uważały się za państwa Franków (tak jak Bizancjum uważało się za państwo Rzymian).

Znaczenie traktatu w Verdun wydaje się tak oczywiste, że tylko z trudem można zrozumieć motywy historyków poszukujących innej daty jako początku państwa niemieckiego. Żadne bowiem propozycje w tej sprawie nie zmieniają faktu, że każde opracowanie dziejów Niemiec musi za punkt wyjścia przyjmować datę podziału monarchii karolińskiej w 843 r. Początek dyskusji na ten temat dał wybitny kronikarz, biskup Freisingu Otto (zm. 1158), który w swojej *Kronice czyli historii dwóch państw* stwierdził, że „Francja wschodnia, która obejmuje Bawarię, Szwabię, Saksonię, Turyngię, Fryzlandię i Lotaryngię nazywa się obecnie Królestwem Niemieckim (*Teutonicum Regnum*)”, jeden zaś z rozdziałów swojej kroniki zatytułował *O początku państwa Niemców (De exordio Regni Teutonicorum)*, o różnych poglądach na temat tego, czy powinno się ono nazywać państwem Niemców, czy raczej państwem Franków. Dalej Otto pisze, że niektórzy za początek państwa Niemców uważają śmierć króla Konrada I, będącego księciem Frankonii, i wybór na króla księcia Saksonii Henryka I w 919 r., gdyż tym samym państwo Franków stało się państwem Niemców.

„Ja jednak jestem zdania — ciągnie dalej Otto — że państwo Niemców [...] jest częścią państwa Franków [...]. Tak jak wtedy, gdy po wymarciu Merowin-

⁷ Tamże, s. 123.

gów następcami ich stali się Karolingowie, państwo jednak pozostało państwem Franków, tak po wymarciu Karolingów Ottonowie przejęli to samo państwo, chociaż byli innego pochodzenia i innego języka [*alia lingua!*]

Otto z Freisingu uważał więc język saski za różny od frankońskiego. Współczesny mu kronikarz Saxo pisał, że w 919 r. „rządy państwa niemieckiego, należące dotychczas do Franków przeszły na Sasów”⁸. Kwestia, do jakiej daty należy mówić o państwie frankijskim, a od jakiej o niemieckim, zaprzętała również uwagę historyków nowoczesnych. Oprócz 919 r. jako daty przejścia wschodniofrankijskiej korony królewskiej na Sasów — Henryków i Ottonów z dynastii Ludolfingów — wymieniano też 911 r., gdy w rezultacie wygaśnięcia Karolingów wschodniofrankijskich, a z pominięciem innych przedstawicieli tej dynastii, obrano królem księcia frankońskiego Konrada I. Wymieniano też 887 r., w którym za rzekomą nieudolność w walce z Normanami oblegającymi Paryż zdetronizowano cesarza Karola III Grubego, mimo że zdołał on poprzednio zjednoczyć całą byłą monarchię Karola Wielkiego (królem wschodniofrankijskim był od 876 r., w 881 r. koronował się na cesarza, w 884 r. został królem zachodniofrankijskim — i na tym właśnie stanowisku rzekomo zawiódł). Po jego detronizacji obrano królem w państwie wschodniofrankijskim Karolinga z nieprawego łoża, Arnulfa Karyńskiego, świadomie nie oglądając się na „Francję zachodnią”. Arnulf użył jeszcze tytuł cesarski w 896 r., jego zaś syn, Ludwik Dziecię (900 - 911) był ostatnim Karolingiem na tronie wschodniofrankijskim.

Jak zachowanie się tekstu przysięgi strasburskiej z 842 r. dodało znaczenia zawartemu w następnym roku traktatowi w Verdun, tak za przełomowością roku 919 przemawia dodatkowo nie tylko autorytet Ottona z Freisingu, lecz także fakt, że relacjonując ówczesne wydarzenia (zresztą pod błędną datą 920) *Wielkie Roczniki Salzburskie* (*Annales Iuvavenses Maximi*) użyły po raz pierwszy nazwy *Regnum Teutonicorum* = Królestwo Niemców. Stwierdzają one mianowicie, że Bawarowie swojemu księciu Arnulfowi „zlecieli panowanie w Królestwie Niemców” (*regnare eum fecerunt in Regno Teutonicorum*). *Annales Iuvavenses Maximi* zostały odnalezione dopiero w 1921 r., a zawarte w nich wyrażenie „Królestwo Niemców” pod tak wczesną datą wywołało wielkie poruszenie i entuzjazm patriotycznie nastawionych historyków. Źródło to jest dwunastowiecznym odpisem starszego źródła zwanego *Annales Iuvavenses Antiqui*, które znano dotychczas z odpisów tylko we fragmentach. Część uczonych uznała, że wyrażenie „Królestwo Niemców”

⁸ Cytaty za E. Müller-Mertens, *Regnum Teutonicum. Aufkommen und Verbreitung der deutschen Reichs- und Königsauffassung im frühen Mittelalter*. Berlin 1970, ss. 15 - 17.

dopisał skryba dopiero w XII w., a nie było go w *Annales Iuvavenses Antiqui*, ponieważ pierwsze wzmianki o państwie niemieckim lub państwie Niemców są o sto lat późniejsze i pojawiły się w Italii, sami zaś Niemcy zaczęli nazywać tak swoje państwo jeszcze później, i to pod wpływem terminologii papieża Grzegorza VII⁹. Sprawa ta ma znaczenie nie tylko ze względu na ustalenie daty pojawienia się zbiorczego pojęcia Niemców, lecz także dlatego, że „królowie niemieccy” nigdy takiego tytułu nie nosili. Nazywali się, podobnie jak królowie zachodniofrankijscy (czyli francuscy), królami Franków lub po prostu królami bez przymiotnika. Wreszcie pod wpływem tytułu cesarza rzymskiego, który nosił od 962 r., a być może także w celu odróżnienia od tytułu króla Burgundii noszonego od 1033 r., zaczęli się w XI w. sporadycznie, a od Henryka V (1106 - 1125) na stałe nazywać królami rzymskimi (właściwie królami Rzymian — *reges Romanorum*). Tytuł króla niemieckiego nie powstał nigdy. Przy ocenie niemieckiej świadomości narodowej nie wolno o tym zapominać.

GENEZA NAZWY NIEMCÓW

Przyjmuje się, że wyraz brzmiący w czasach nowożytnych *deutsch* (niemiecki) zrodził się w północnej Galii, będącej co najmniej w latach 500 - 700 obszarem dwujęzycznym, germańsko-romańskim¹⁰. Pochodzi on od starogermańskiego wyrazu *theudho* oznaczającego plemię, lud, odpowiednika greckiego *éthnos* i łacińskich *gens* i *natio*. W tłumaczeniu Biblii na język gocki przez Wulfilasa (zm. 381) wyraz ten występuje w formie *thiuda*, w języku Franków zaś *theud/theod*, w staro-górno-niemieckim *diot*. Od tego rzeczownika urobiono przymiotnik *theudisk/theodisk*, w staro-górno-niemieckim *diutisk*, mające znaczenie „należący do plemienia, ludu”, tzn. do mówiących językiem germańskim. Przymiotnik ten jest zaświadczony źródłowo dla okresu około 700 r. u jeszcze nie zromanizowanych Franków zachodnich, dla okresu zaś około 750 r. dla zarówno zromanizowanych, jak i niezromanizowanych Franków zachodnich, którzy określali nim wtedy mówiących językiem germańskim wschodnich (niemieckich) Franków. Z tego z kolei zachodniofrankijskiego przymiotnika *theudisk/theodisk* rozwinęła się średniowieczno-łacińska forma *theodiscus*¹¹, która poczynając od 786 r. pojawiła się coraz częściej w ję-

⁹ Sprawę tę omawia szczegółowo E. Müller-Mertens, *op. cit.*, *passim*.

¹⁰ E. Müller-Mertens, *op. cit.*, ss. 23 - 25; B. Zientara, *op. cit.*, ss. 132 - 137.

¹¹ Przymiotniki łacińskie oznaczające narodowość pisze się zwykle dużą literą. Pochodzi to stąd, że również polskie przymiotniki tego rodzaju pisano niegdyś

zyku dworu i kancelarii karolińskiej. Przymiotnikiem tym określano język plemion germańskich w przeciwieństwie do łaciny i wywodzących się z niej języków romańskich. Plemiona te zamieszkiwały głównie starożytną Germanię, czyli obszar na wschód od Renu, „Francję wschodnią” (*Francia orientalis*), jaka powstała w wyniku traktatu w Verdun w 843 r. W ten sposób wytworzyło się pojęcie *gens teudisca* użyte po raz pierwszy około 860 r. przez wykształconego w Fuldzie saskiego mnicha Gottschalka z Orbais.

Aczkolwiek z przymiotników *theudisk/theodisk* miało się, jak widać z powyższego, wytworzyć określenie Niemców, to jednak przez dłuższy czas służyły one do określenia wszystkich języków i ludów germańskich. I tak pod wymienioną wyżej datą 786 r. biskup Ostii, a poprzednio Amiens, Jerzy, pisząc do papieża stwierdził, że brytyjscy Anglo-Sasi mówią *theodisce* (przysłówek); Smaragdus z St. Mihiel (zm. około 825) twierdził, że Goci i Frankowie mówią *lingua theodisca*; dowodów poczucia germańskiej wspólnoty językowej można by przytoczyć więcej, ale należy zaznaczyć, że poczucie to nie pociągało żadnych skutków politycznych, podobnie jak później dobitna świadomość przynależności Polaków i Czechów do rodziny słowiańskiej nie skłaniała bynajmniej do łączenia się pod względem politycznym.

W tym samym mniej więcej czasie, gdy Gottschalk z Orbais użył wyrażenia *gens teudisca* na określenie ludzi mówiących językiem germańskim — a więc około 860 r. — zorientowano się prawdopodobnie w środowisku uczonych w Fuldzie, że wyraz *teudiscus/theodiscus* jest bardzo podobny do nazwy potężnego plemienia germańskiego, które zaatakowało starożytnych Rzymian w II w. przed Chrystusem i zostało przez nich nazwane *Teutones* (przymiotnik *teutonicus*, który rozumiano też rzeczownikowo, stąd *Teutones* = Teutonici). Być może nazwa owych starożytnych Teutonów wywodziła się z wymienionego wyżej starogermańskiego wyrazu *theudho* = plemię, lud. W każdym razie uczeni wschodniofrankijscy uznali je za identyczne, co pozwoliło im nie tylko na stworzenie zbiorczego pojęcia obejmującego wszystkie plemiona „wschodniej Francji”, czyli Germanii, lecz także na znalezienie dla nich rodowodu starożytnego, co ówczesnie uchodziło za nieodzowne. W ten sposób już pod koniec IX w. powstało w państwie wschodniofrankijskim,

dużą literą. Prowadzi to jednak do znacznego zamieszania. Na przykład w książce B. Zientary przymiotniki germańskie *theudisk* i *theodisk* oraz ich łacińska forma *theodiscus* pisane są małą literą pod pretekstem, że dotyczą języka, a nie narodowości, natomiast łaciński przymiotnik *Theutonicus/Teutonicus* pisany jest literą dużą. Uważam to za nie do przyjęcia. Polski czytelnik nie czytający tekstów łacińskich przyzwyczajony jest do pisania wszystkich przymiotników literą małą — i tego postanowiłem się trzymać.

a w Italii kilkadziesiąt lat wcześniej, pojęcie narodu niemieckiego jako całości: *gens teudisca/teodisca* lub — bardziej uczenie — *gens teutonica*. Członkowie tego ludu zwali się *Teodisci/Theodisci* lub — później — *Teutonici/Theutonici*.

Określenie Niemców jako Teutonów miało więc dwa źródła: starożytną nazwę *Teutones* oznaczającą jedno z plemion germańskich, oraz starogermański wyraz *theudho*, z którego Frankowie urobili łaciński przymiotnik *theodiscus*, oznaczający język romański. Sprzężenie tych dźwiękowo (a może i pochodzeniem?) podobnych nazw spowodowało, że Niemcy nie otrzymali nazwy Germanów, a ich kraj Germanii, jak na to się skądinąd zносиło.

W literaturze naukowej podkreślono wyjątkowość zjawiska, że nazwa Niemców — po łacinie *Teutonici*, po niemiecku *Deutsche* — nie wywodziła się ani od nazwy kraju jak mieszkańców Italii lub Hiszpanii, ani od plemienia jak Anglicy od Anglów lub Francuzi od Franków. Terytorium zamieszkałe przez Niemców Korneliusz Tacyt w 98 r. i kartograf Klaudiusz Ptolemeusz w II w. nazwali Germanią od nazwy plemienia, z którym zetknął się Juliusz Cezar i które później zniknęło z horyzontu dziejów. Nazwa Germanii utrzymała się przez całe Średniowiecze, głównie dzięki Kościołowi podtrzymującemu tradycję terminologii starożytnej podobnie jak w wypadku Galii i Italii. W związku z ukazaniem się drukiem w 1470 r. dzieła Tacyta *Germania*, które wywołało wielkie poruszenie wśród renesansowych humanistów, rozpowszechniła się nazwa łacińska *natio germanica* i stąd powstała nieoficjalna nazwa *Sacrum Imperium Romanum Nationis Germanicae = Heiliges Römisches Reich Deutscher Nation*¹². Również obecnie Anglicy nazywają Niemcy *Germany*, Niemców *Germans*, niemiecki *German*. Podobnie po rosyjsku Niemcy to *Giermanija*, niemiecki — *giermański* lub *niemiecki*. W języku francuskim używa się zamiennie przymiotników *allemand* i *germanique* (co prawda rzadko).

Niemcy są więc jedynym narodem i krajem europejskim, którego nazwa pochodzi od języka. W ten sposób już u zarania ich dziejów zaznaczyło się zjawisko, które dziś określa się jako wspólnotę narodów mówiących po niemiecku oraz literaturę niemieckiego obszaru językowego. Tak wtedy, jak i dziś, Niemcy są „narodem językowym” (*Sprachvolk*) — jak go nazwał L. Weisberger¹³. Nie znaczy to, by plemiona niemieckie mówiły językiem jednolitym. Swoją wspólnotę językową dostrzegały one tylko w stosunku do Słowian i „Welszów”, tzn. Celtów

¹² K. Zeumer, *Heiliges Römisches Reich Deutscher Nation. Eine Studie über den Reichstitel*. Weimar 1910.

¹³ L. Weisberger, *Deutsch als Volksname*. Stuttgart 1958, s. 93.

i ludów romańskich, które również ze swej strony widziały wspólne cechy Germanów. Poza tym jednak każde plemię mówiło językiem odrębnym. Jednym z dowodów jest przytoczony wyżej pogląd Ottona z Freisingu (XII w.), który języki frankoński i saski uważał za odrębne. Przede wszystkim wysokoniemiecka przesuwka spółgłoskowa, dzieląca języki niemieckie na południowe, nią objęte, i północne, bardziej archaiczne, rozpoczęła się prawdopodobnie już około 500 r. i postępowała przez tysiąc lat, doprowadzając do powstania dwóch lub nawet trzech odrębnych obszarów językowych: dolnoniemieckiego, średnio-górno-niemieckiego, i wysokoniemieckiego, dzielących się z kolei na dialekty. Zjednoczenie językowe Niemiec dokonało się dopiero w XVII w. przez zwycięstwo języka wysokoniemieckiego (*Hochdeutsch*), głównie pod wpływem Marcina Lutra.

Różnice między językami mówionymi w średniowiecznych Niemczech nie były co prawda większe niż te, które dzieliły Włochów północnych od południowych lub Francuzów z Północy od Prowansalczyków (Okcytańczyków), ale we Francji na ujednoczenie językowe wpłynął decydująco dwór królewski w Paryżu, natomiast w Niemczech nie ustaliła się przewaga żadnego plemienia lub terytorium, a władza królewska przechodziła między nimi, między Frankami, Sasami, Szwabami (Alemanami) i Bawarami, z rąk do rąk. Wykazano zresztą, że nowożytnie dialekty języka niemieckiego nie wytworzyły się w dawnych granicach plemiennych, lecz w granicach zmodyfikowanych zarówno przez samorzutny proces rozdrobnienia feudalnego, jak i przez świadomą politykę królów rozbijania wspólnot plemiennych¹⁴.

Powstanie pod koniec IX w. nazwy *Teodisci/Teudisci/Teutonic* (często z *h* następującym po początkowym *t*), oznaczającej mieszkańców Germanii, nie wyparło innych określeń. We Francji i w Italii nazywano też Niemców później, zwłaszcza od XII w. Alamanami (Alemanami) od nazwy jednego z plemion niemieckich, ale nazwa ta, choć zwyciężyła w języku francuskim (*Allemands*, po włosku *Tedeschi*), nigdy nie uzyskała przewagi w piśmiennictwie łacińskim, w którym przeważała nazwa *Teutonic*. Jeśli chodzi o polskie źródła łacińskie, to Gall Anonim, pochodzący prawdopodobnie z Galii, piszący z początkiem XII w., nazywał Niemców *Aleman* lub *Theutonic*, nazwy Niemiec zaś jako kraju użył tylko raz: *regio Theutonicorum* = kraj Niemców (ks. I, rozdz. 18); na przełomie XII/XIII w. Wincenty Kadłubek, który prawdopodobnie studiował w Paryżu, nazywał Niemców *Lemani*, a ich kraj też tylko jeden raz: *Lemania* (ks. III, rozdz. 18); jeden zaś raz nazwał Niemców

¹⁴ F. Schneider, *Studien zur westdeutschen Stammes- und Volksgeschichte*. Jena 1926, ss. 28 - 44.

uczenie *Teutones* (ks. II, rozdz. 14). Brak częstszych określeń Niemiec jako terytorium wynikał z ich rozczłonkowania plemiennego i feudalnego: zdaniem autorów polskich na zachód od Polski rozciągała się Saksonia. Częściej posługiwał się terytorialną nazwą Niemiec Jan Długosz w XV w.: *Germania*, *Alemania*, rzadziej *Teutonia*; ale i używanie przezeń aż trzech nazw wskazuje, jak wielkie trudności miano z określeniem Niemiec.

Gdyby nazwy *Alemani/Alamani* i *Alemania/Alamania* wzięły górę, to stanowiłyby one analogię do nazw Anglików i Anglii zważywszy na fakt, że Anglowie byli w Brytanii plemieniem o wiele słabszym od Sasów (relacja kronikarza Bedy pozwala nawet przypuszczać, że byli odłamem Sasów). Anglia jednak nie mogła nazwać się lub zostać nazwana Saksonią ze względu na potężną Saksonię w Germanii; świadomość zaś pochodzenia z Germanii była u brytyjskich Sasów żywa. Natomiast Niemcy nie mogli nazwać się ani zostać powszechnie nazwani Alemanami, ponieważ plemię to odgrywało rolę podrzędną w ich dziejach wewnętrznych, które stały pod znakiem rywalizacji Franków, Sasów i Bawarów już od czasów Karola Wielkiego. Nawet Karol Gruby nie odważył się nazwać królem Alemanów. Zresztą w IX w. *Alemani*, przez sąsiadów nadal tak nazywani, zaczęli się sami nazywać Szwabami (*Suavi*, *Suevi*), jak dowiadujemy się od ich ziomka, przeora klasztoru w Reichenau Walahfrida Strabona (zm. 849); chcieli w ten sposób nawiązać do najpotężniejszego niegdyś spośród zachodnich plemion germańskich: Swewów, którzy pod wodzą „króla” Ariowista już w I w. przed Chr. usiłowali zdobyć Galie, w okresie zaś wędrówek ludów w V w. osiedlili się ostatecznie w północno-zachodniej Hiszpanii (w Galicji), ale w 585 r. ulegli Wizygotom; nie jest też wykluczone, że Alemanowie byli pozostałą w Germanii resztką owych słynnych Swewów i chcieli o tym świecie przypomnieć¹⁵.

Trudno zrozumieć, dlaczego określenie Niemców jako *Teutonici* przypisuje się zidentyfikowaniu przymiotników *teodiscus/teudiscus* i *teutonicus* przez uczonych wschodniofrankijskich dopiero w II połowie IX w.¹⁶, skoro wiadomo, że określenie Niemców jako Teutonów powstało już wcześniej w Italii¹⁷. W dokumencie z Bergamo z 816 r. określono Niemców jako *Teotiscani*; w dokumencie z Trydentu z 845 r. jako *Teutisci* (stałe więc jeszcze nie jako *Teutonici* lub *Teutones*, ale nazwa zbiorowa odróżniająca Niemców od Franków zachodnich już zatem istniała). W 891 r. występują w Piacenzy osoby *ex genere Francorum et*

¹⁵ B. Zientara, *op. cit.*, s. 110.

¹⁶ Czyni tak również Zientara idąc za autorami z NRD i RFN.

¹⁷ B. Zientara, *op. cit.*, ss. 202-203.

Longobardorum; *Franci* więc to już tylko Francuzi, pod nazwą *Lombardi* zaś miano na myśli mieszkańców Italii. Nie widać więc zasadniczej różnicy między terminologią używaną w Italii w IX w. a tą z X w., gdy Liutprand z Cremony pisał o Niemcach jako Frankach teutońskich, przeciwstawiając im królestwo zachodniofrankijskie nazwane przez niego Francją romańską (*Francia quam romanam dicunt*). W słynnym sprawozdaniu ze swego poselstwa do Bizancjum w 968 r. wymienił *gentem latinam et teutonicam*. Z początkiem XI w. źródła włoskie wprowadzają nawet pojęcie *Regnum Teutonicum* w celu silniejszego wyodrębnienia *Regnum Italicum* — drugiej części składowej imperium władców niemieckich. Również wśród zachodnich Franków pojawia się pod koniec IX w. zbiorcze określenie *Teutonia*, oznaczające królestwo wschodniofrankijskie. Występuje ono po raz pierwszy w wierszu na cześć króla Odon, pierwszego nie-Karolinga na tronie francuskim (887-898). Na ogół jednak termin *Teutonia*, *Teutonici* nie przyjął się we Francji; w IX i X w. przeważała tam *Germania*, *Germani* — ze względu na pokrywanie się terenu państwa wschodniofrankijskiego z obszarem starożytnej Germanii. Obok tej nazwy występują też określenia „Frankowie wschodni” oraz „Frankowie zarenscy” (*Franci orientales* oraz *Franci transrhenses*).

NIEBEZPIECZEŃSTWO ROZPADU PAŃSTWA WSCHODNIOFRANKIJSKIEGO

Że dokonany w 843 r. w Verdun podział państwa karolińskiego miał głębsze, etniczne podłoże, dowodzi fakt, że państwo wschodniofrankijskie nie rozpadło się na państwa plemienne. Niebezpieczeństwo takie zarysowało się, gdy jego pierwszy król Ludwik (843-876) podzielił je między swoich synów: Karloman otrzymał Bawarię, Ludwik — Frankonię, Turynię, Saksonię i Lotarynię, Karol (Gruby) — Alemanię. Zientara¹⁸ cytuje z aprobatą zdanie historyka zachodniemieckiego Kurta Rein-
dela, że

„ponowne zrośnięcie się ukonstytuowanych w 876 r. dzielnic w państwo wschodniofrankijskie wcale nie było koniecznością procesu historycznego: rozstrzygnęła tu przypadkowość sukcesji”.

To ponowne zrośnięcie się nastąpiło zdaniem cytowanych autorów dzięki śmierci Karlomana w 880 r. i Ludwika dwa lata później, co pozwoliło Karolowi Grubemu, będącemu też od 881 r. cesarzem i władcą Italii, zjednoczyć całe państwo wschodniofrankijskie, po czym, jak wiadomo, objął on również trón zachodniofrankijski (884), przywracając

¹⁸ Tamże, s. 207.

Cesarstwo w rozmiarach, jakie ono miało za Karola Wielkiego. Jednakże detronizacja Karola Grubego w 887 r. dowiodła, że ponowne połączenie było już niemożliwe. Wybrany na jego miejsce w państwie wschodniofrankijskim Arnulf Karyncki był synem z nieprawego łoża Karlomana,

„dzięki czemu nie groziło wznowienie podziału z 876 r.: dla Bawarów był ich własnym królem, a jako Frank przywrócił autorytet dynastii [...]. Panowanie Arnulfa wstrzymało rozpad monarchii karolińskiej w sposób decydujący o przyszłym rozwoju. Ostatecznie przekreślone zostały próby utrzymania jedności imperium Karola Wielkiego, ale zahamowano zarysowującą się w 876 r. tendencję do naturalnego dalszego jego rozpadu na organizmy plemienne [...]. Nominalnie i tradycyjnie Frankowie byli nadal rządzącym ludem, którego autorytet uznawały inne plemiona podporządkowane ongiś przez ich królów. Ale te plemiona zachowały własną odrębność i stopniowo przyzwyczajają się do myśli, że w Germanii Frankowie — mieszkańcy Frankonii — są tylko jednym z plemion, a ich teraźniejszość nie odpowiada wielkiej przeszłości. W przeciwieństwie do zachodniofrankijskiej Galii, gdzie doszło do utrwalenia frankijskiego charakteru państwa, co sprawiło, że francuska świadomość była kontynuacją frankijskiej, w Germanii frankijska przeszłość blakła coraz bardziej; otwierała się perspektywa ukształtowania nowego typu świadomości: wspólnej, 'teutońskiej' — czy odrębnej dla każdego z plemion”¹⁹.

Dalej Zientara pisze:

„Za czasów Ludwika Dziecięcia [...] można mówić o szybko postępującym rozkładzie państwa frankijskiego na części składowe — terytoria plemienne [...]. Przelomowym momentem był rok 911: śmierć króla Ludwika, ostatniego potomka wschodniej linii Karolingów [...]. Zasada elekcji odniosła zwycięstwo nad dziedzicznością tronu, a elekcja zapobiec mogła rozbięciu, oczywiście pod warunkiem zainteresowania możnowładztwa plemiennego [...] utrzymaniem królestwa. Za jego zachowaniem gorąco opowiadał się Kościół. W rezultacie tradycyjne związki okazały się tak silne, że utrzymano jedność państwa; co więcej, utrzymano jego frankijski charakter powołując na tron dotychczasowego księcia Franków Konrada”²⁰.

Skoro zaś tak, skoro w 911 r. siły wypowiedające się za utrzymaniem jedności państwa wschodniofrankijskiego okazały się przeważające, to czy można twierdzić, że 35 lat wcześniej niebezpieczeństwo trwałego rozpadu na państwa plemienne było realne i że ten rozpad byłby „naturalny”?

Wybór, zgodnie z wolą umierającego Konrada I, jego głównego rywala, księcia saskiego Henryka I na króla w 919 r. zmusił do nieśmiałej rewizji poglądu o frankijskim charakterze państwa. Kronikarz saski Widukind (zm. 973) używał określeń *Germania* oraz *Francia Saxonique* (Frankonia i Saksonia), z „Francją” stale jeszcze na pierwszym miejscu.

¹⁹ Tamże, ss. 208 - 209.

²⁰ Tamże, ss. 211 - 212.

Dwór bizantyjski tytułował królów „niemieckich” królami Franków i Sasów; nawet dokumenty Ottona I określały jego państwo jako *Francia Saxonique*. Wraz z objęciem przezeń tronu (936 - 973) i jego koronacją na cesarza w 962 r. samopoczucie Sasów jednak wzrosło: kronikarz Thietmar (zm. 1018) głosił chwałę Saksonii, a Ottona I nazwał „ozdobą Italii i zbawieniem Saksonii (*Italiae decus et Saxoniae salus* — ks. II, rozdz. 42), nie uważając za stosowne wspomnieć, czym był ten władca dla Niemiec. Rzadko też używał nazwy *Theutonici*, jak gdyby nie był pewien trafności tego określenia; zastępował je zwykle zaimkiem *nostri* lub *nostrates* = nasi. Natomiast dla współczesnego Thietmarowi św. Brunona z Querfurtu (zm. 1009), choć Sasa, „godną uwielbienia i upragnioną ziemią ojczystą” (*delectabilis et desiderabilis terra nativitatibus*) była Germania²¹. Obok tej starożytnej nazwy pojawiła się u niego po raz pierwszy nazwa „ziemia Teutonów” (*Theutonum tellus*). Ta starożytna nazwa *Theutones* nie utrzymała się jednak, ustępując miejsca znanej też już poprzednio nazwie *Theutonici/Teutonici*.

REGNUM TEUTONICUM

Tak jak określenie wszystkich Niemców *Teutonici* lub bardziej wytwornie, bo antycznie — *Teutones* pojawiło się najpierw w Italii i to już w IX w., tak samo tamże powstało w drugiej połowie X w. pojęcie *Regnum Theutonicum* jako przeciwstawienie *Regnum Italiae* oraz przeciwstawienie *Teutonia* — *Italia*. Nie wiązałbym tego z opozycją przeciwko uniwersalistycznym „dążeniom unifikacyjnym Ottona III” — jak to czyni Zientara²² — lecz już z faktem obejmowania rzymskiej korony cesarskiej przez królów „niemieckich” od 962 r. W Niemczech pojęcie *Regnum Theutonicum* pojawiło się po raz pierwszy dopiero około 1075 r. w *Annales Altahenses* (Roczniki z Nieder-Alteich) i rozpowszechniło się w okresie walki o inwestyturę biskupów między cesarzem Henrykiem IV a papieżem Grzegorzem VII. Dążąc do zniesienia Cesarstwa papież ten porzucił dotychczasową kościelną praktykę posługiwania się pojęciem *Germanii* — pojęciem zresztą, które musiało przyczynić się znacznie do integracji zamieszkujących ją plemion — i używał systematycznie znanego Włochom od dawna pojęcia *Regnum Teutonicum*, ściśle je odróżniając od *Regnum Italiae* oraz *Regnum Burgundionum* (królestwo Burgundów będące pod berłem królów „niemieckich” od 1033 r.). Podkreślał też odrębność Czech, Polski i Węgier od Cesarstwa, a pewne dane świadczą o tym, że chętnie widziałby poza owym królestwem niemiec-

²¹ Cytowane za B. Zientarą, *op. cit.*, s. 222.

²² Tamże, s. 269.

kim (właściwie południowoniemieckim) odrębne *Regnum Saxoniae*. Stronnicy papieżstwa w Niemczech przejęli tę jego terminologię, choć nie zdawali sobie sprawy z papieskich celów. Zresztą w części kronik tego czasu występowanie nazwy *Regnum Teutonicum/Theutonicum* ograniczone jest do ustępów opartych na papieskich dokumentach; w innych, jak u Lamperta z Hersfeldu (zm. 1085), który zwalczał uniwersalistyczne ambicje cesarzy i pragnął narodowego państwa niemieckiego panującego nad innymi ludami jak Włosi i Polacy, nazwa ta łączyła się z nacjonalistycznymi tendencjami wyraźnie przeciwnymi intencjom Grzegorza VII. Wskutek tego w toku polemik wokół sporu cesarsko-papieskiego stało się możliwe przejęcie „teutońskiej” terminologii również przez obrońców sprawy cesarskiej²³.

SREDNIOWIECZNE KRÓLESTWO I CESARSTWO RZYMSKIE

W odpowiedzi na wyraźną dążność papieżstwa do ograniczenia władzy cesarzy do obszaru Niemiec (*Regnum Theutonicum*) i narzucenia im tytułu króla Niemców (*rex Teutonicorum*), Henryk V obejmując tron w 1106 r. przyjął używany w XI w. tylko sporadycznie tytuł króla Rzymian (*rex Romanorum*) i tytuł ten utrzymał się do końca istnienia Świę-

²³ Tamże, s. 225; Müller-Mertens podkreśla słusznie, że w walce o inwestyturę papieżowi Grzegorzowi VII — podobnie jak, dodajmy, papieżom walczącym w XIII w. przeciwko Fryderykowi II — chodziło głównie o usunięcie przewagi cesarskiej z Italii; gdyby cesarze nie sięgali po Italię, to być może spór w ogóle by nie wybuchł lub co najmniej nie byłby tak zacięty. W związku z tym twierdzi on, że szczególnym wyrazem zwycięstwa papieżstwa było umieszczenie w dokumencie papieskim konkordatu wormackiego z 1122 r. pojęcia *Regnum Teutonicum*, w którym cesarz otrzymał przy inwestyturze biskupów uprawnienia większe, i odróżnienie go od „innych części Cesarstwa” (*aliae partes Imperii*), tzn. od Burgundii i Italii, w których przyznano cesarzowi uprawnienia mniejsze. Mimo że Müller-Mertens uważa to za punkt centralny swojego wywodu, to jednak zmuszony jest przyznać na s. 376, że papieski dokument konkordatu wormackiego, w którym rzekomo znajdowało się wyrażenie *Regnum Teutonicum* (a nie tylko *Regnum* oraz *Imperium*, o których mówił dokument cesarski), nie zachował się. Gdyby się zachował i gdyby rzeczywiście zawierał wyrażenie *Regnum Teutonicum*, to można by za Müller-Mertensem powiedzieć, że „... die Aufnahme des Begriffes deutsches Reich in das Wormser Konkordat ist als Zäsur in der Verbreitung und Entwicklung des deutschen Reichsbegriffes zu werten”.

Sprecyzujmy, że wyrażenie *Regnum Teutonicum* było wprawdzie od 1075 r. używane potocznie, ale nigdy oficjalnie. Wyłomem byłby konkordat wormacki, nie dokument cesarski, lecz papieski, a ten się na nieszczęście dla Müllera-Mertensa nie zachował.

tego Cesarstwa Rzymskiego w 1806 r., oznaczając w Średniowieczu tych królów „niemieckich”, którzy z jakichś powodów nie osiągnęli z rąk papieskich korony cesarskiej, od czasu zaś przeniesienia koronacji do Frankfurtu nad Menem w 1508 r. i jej uniezależnienia od udziału papieża — królów wybranych za życia cesarza w celu objęcia po nim następstwa. W ten sposób rzymskie uniwersalistyczne ambicje królów „niemieckich” przeszkodziły ustaleniu instytucji królestwa i króla niemieckiego.

W związku z tym należy przedstawić następujące fakty dotyczące instytucji średniowiecznego Cesarstwa. Przed swoją koronacją na cesarza w 800 r. — pierwszą na Zachodzie od detronizacji Romulusa Augustulusa w 476 r. — Karol Wielki nosił tytuł *rex Francorum et Langobardorum (sic!) atque patricius Romanorum* — ten ostatni tytuł, stworzony *ad hoc*, otrzymał od papieża już jego ojciec Pepin Mały z zadaniem obrony Rzymu. Po koronacji tytuł Karola Wielkiego brzmiał *imperator Romanum gubernans Imperium qui et rex Francorum atque Langobardorum* (cesarz sterujący Cesarstwem Rzymskim, który też jest królem Franków i Longobardów), bulla zaś cesarska zawierała dewizę *Renovatio Romani Imperii*. Natomiast syn i następca Karola Wielkiego Ludwik Pobożny (814-840), wyniesiony co prawda do godności współcesarza jeszcze za życia ojca w 813 r. w Akwizgranie, a nie w Rzymie, tytułował się już tylko cesarzem bez przydawek, a dewiza na jego bulli brzmiała *Renovatio Regni Francorum*. Również następcy Ludwika Pobożnego, łącznie z Ottonem I, zachowali bezprzydawkowy tytuł cesarski. Dopiero gdy Otto II ze swoją grecką małżonką Theofano przy boku wtargnął do posiadłości bizantyjskich w 982 r., użył tytułu cesarza Rzymian (*Romanorum imperator*), aby zrównać się z cesarzami wschodniorzymskimi (bizantyjskimi). Syn Ottona II i Theofano, Otto III, koronując się na cesarza w Rzymie w 996 r., utrzymał ten tytuł i odąd stał się on obowiązujący na zawsze. Dewiza na bulli Ottona III brzmiała prawie tak samo jak Karola Wielkiego: *Renovatio Imperii Romanorum* — użycie formuły Cesarstwo Rzymian wynikało z dążenia do ustanowienia stolicy w mieście Rzymie (*Roman caput mundi profitemur, Romanam Ecclesiam matrem omnium Ecclesiarum esse testamur* = „uznajemy Rzym stolicą świata, zaświadczamy, że Kościół rzymski jest matką wszystkich Kościołów” — pisał). Relacjonujący ponad sto lat później pielgrzymkę Ottona III do Gniezna Gall Anonim był zadziwiająco ścisły, gdy pisał, że cesarz „nazwał Bolesława przyjacielem i sprzymierzeńcem ludu rzymskiego” (*Boleslaum populi romani amicum et socium appellavit*). Zamiar jednak przeniesienia ośrodka państwa do Rzymu wywołał w Niemczech niezadowolenie, tak że dewiza na bulli następcy Ottona III, Henryka II,

brzmiała *Renovatio Regni Francorum*²⁴. Najlepszy to dowód braku wyraźnej cezury między państwem frankijskim a niemieckim.

Ustalenie od 982 - 996 r. tytułu cesarza jako cesarza Rzymian (*imperator Romanorum*) lub rzymskiego (*imperator romanus*) uczyniło na dłuższą metę niemożliwym utrzymanie tytułu króla pozbawionego przydawki. Usunięcie zaś przydawki dotyczącej Franków (*rex Francorum* lub nawet *rex Francorum orientaliū*) stało się konieczne wobec zawłaszczenia tytułu króla Franków przez władców zachodniofrankijskich. Ewentualna formuła *rex Teutonicorum imperator Romanorum* obniżyłaby znaczenie tytułu cesarskiego²⁵. W rezultacie po 99 latach wahań (pierwszy dokument z tytułem *rex Romanorum* nosi datę 1007) zdecydowano się na tytuł króla Rzymian. Umożliwiło to powstanie formuły *rex imperator romanus*, znanej już między innymi naszemu Gallowi Anonimowi.

SPÓR O DZIEDZICTWO KAROLA WIELKIEGO

Przyjęcie przez królów „niemieckich” tytułu króla Rzymian, a nawet ewentualne przyjęcie tytułu króla Niemców, oznaczało, lub oznaczałoby, odejście od tradycji frankijskiej. Było to niewątpliwie konieczne w obliczu słabości pozostałej w Germanii części plemienia Franków w stosunku do innych plemion, zwłaszcza Alemanów (Szwabów), Bawarów i Sasów. Natomiast w państwie zachodniofrankijskim, gdzie takich rywalizujących plemion nie było, a antagonizm narodowościowy między Frankami a podbitą przez nich ludnością romańską zaniknął od czasów Karola Wielkiego, stało się możliwe uznanie całkowitej ciągłości od Merowingów do Kapetyngów, kontynuacji, o którą dla Niemiec na próżno się upominał Otto z Freisingu. W rezultacie królowie zachodniofrankijscy tytułowali się królami Franków, a pojęcie Francji zacieśniło się w X w. do ich domeny wokół Paryża (Ile-de-France), podczas gdy całość państwa zachodniofrankijskiego, głównie pod wpływem nawiązującej do Starożytności terminologii kościelnej, była na ogół nazywana Galią. Z tej Francji ściślejszej królowie rozpoczęli ekspansję, która w ciągu kilku stuleci pozwoliła im wchłonąć całą Galię i, co więcej, narzucić jej dialekt mówiony w Ile-de-France, który w nieznanym momencie zaczęto nazywać francuskim. Być może już w czasie swej koronacji w 1181 r., a w każdym razie zagarnąwszy Normandię w 1204 r. Filip II

²⁴ H. Beumann, *Der deutsche König als Romanorum rex*. Wiesbaden 1981, *passim*.

²⁵ Tego Beumann nie zauważył.

August zmienił tytuł *rex Francorum* na *rex Franciae*, obejmując tą nazwą całość królestwa, a nie tylko królewską domenę. Patronował królom francuskim, jak wiadomo, św. Dionizy, którego kult wiązał się ze wspomnieniem Karola Wielkiego, wkrótce uznanego za Francuza. Chwałę jego głosiła słynna *Pieśń o Rolandzie*. Fakt, że Karol Wielki miał świadomość germańsko-frankijską, żywo interesował się germańskim językiem, po koronacji na cesarza nie zrzekł się tytułów króla Franków i Longobardów, a do swojej głównej stolicy w Akwizgranie kazał przenieść konny posąg króla Ostrogotów Teodoryka Wielkiego, aby uczcić tradycję germańskich rządów nad Rzymem — wszystko to nie zmienia faktu, że stał się on mitologiczną protoplastą królów francuskich, a nie „niemieckich”. Toczący się w okresie między dwiema wojnami światowymi w XX w. spór: *Karl der Grosse* czy *Charlemagne* został przez Niemców przegrany, ponieważ ze względów geograficznych nie mogli oni wysunąć roszczenia do Klodwiga — jeszcze wcześniejszego protoplasty królów francuskich, choć całkowitego Germanina. Germańskość bowiem nie jest identyczna z niemieckością.

Postacią Karola Wielkiego żywo zainteresował się w Niemczech dopiero cesarz Fryderyk Barbarossa (1152 - 1190). Wymieniony wyżej kronikarz Otto z Freisingu, który *Regnum Teutonicum* uznał za kontynuację państwa karolińskiego, był jego wujem. Twierdził on nawet, że poczynając od Henryka III (1039 - 1056) „godność cesarska wróciła do potomstwa Karola” — mianowicie przez matkę Gizełę²⁶. Fryderyk Barbarossa, który był prawnukiem Henryka III, skłonił posłusznego sobie antypapieża Paschalisa III (1164 - 1168) do kanonizacji Karola Wielkiego, ogłoszonej w Akwizgranie w 1165 r. Poprzednio już, odpierając roszczenia papieżstwa do zwierzchności nad cesarstwem, Fryderyk Barbarossa nadał w 1157 r. swemu państwu nową, religijnie zabarwioną nazwę: Święte Cesarstwo Rzymskie (*Sacrum Imperium Romanum*) i w tej formie przetrwała ona do końca, czyli do 1806 r.

EWENTUALNOŚĆ ITALIANIZACJI ŚREDNIOWIECZNEGO CESARSTWA

Ten wyniosły rycerz na tronie cesarskim, którego na wieki owiała legenda, dźwignął rzeczywiście godność cesarską na szczyty nieznanne od czasów Karola Wielkiego wzbudzając podziw i lęk w całej Europie, a w Niemczech po raz pierwszy ogólnonarodowe uczucia patriotyczne. Ale Fryderyk Barbarossa, który znalazł śmierć w nurtach rzeki Selef w cza-

²⁶ Cytowane za Zientarą, *op. cit.*, s. 227.

się wyprawy krzyżowej do Ziemi Świętej, był postacią tragiczną. Skazanie przezeń na banicję potężnego księcia bawarskiego i saskiego Henryka Lwa z dynastii Welfów w 1180 r. nie zmazało faktu, że trzy lata przedtem leżał w Wenecji plackiem przed papieżem Aleksandrem III (1159 - 1181), uznając ostatecznie zupełną niepodległość papieżstwa, a w praktyce również włoskich miast-państw. Syn jego i następca Henryka VI (1190 - 1197) nie wyciągnął konsekwencji z niepowodzeń swojego ojca i jego poprzedników z okresu walki o inwestyturę biskupów: Henryka IV i Henryka V, lecz zgniótlszy w Niemczech nowe poruszenie Welfów, opanował po krwawej walce normandzkie dziedzictwo swojej żony Konstancji: południową Italię wraz z Sycylią. Odtąd trzymał w ciężkim jarzmie niemieckim całą Italię wraz z Rzymem marząc, jak niegdyś Otto III, o monarchii uniwersalnej i w tej myśli zmuszając powracającego z krucjaty do Ziemi Świętej spokrewnionego z Welfami króla angielskiego Ryszarda Lwie Serce do złożenia mu hołdu, zanim go wypuścił z niewoli. Ale śmierć młodego cesarza wśród przygotowań do nowej krucjaty, która by i na Wschodzie dała mu przewagę, zniweczyła od razu te dumne zamysły; wśród zamętu w Italii i w Niemczech zagrożone poprzednio w swej niepodległości papieżstwo dźwignęło się za Innocentego III (1198 - 1216) i jego następców na najwyższy szczyt potęgi i znaczenia. Innocentemu III owdowiała Konstancja powierzyła umierając opiekę nad małoletnim synem cesarskim Fryderykiem jako królem Sycylii i Neapolu.

Mimo że tenże Fryderyk jeszcze za życia ojca wybrany został królem rzymskim, książęta niemieccy wiedzeni słusznym instynktem, że wikłanie się w sprawy Italii prowadzi do zguby, pominęli go w czasie nowej elekcji w 1198 r., ale nie osiągnęli zgody co do innego kandydata, rozpadając się na dwa słynne stronnictwa: zwolenników papieżstwa zwanych w Italii gwelfami (od dynastii Welfów) i jego przeciwników zwanych gibelinami (od należącego do Hohenstaufów zamku Waiblingen w Szwabii); stronnictwa te przetrwały aż do 1331 r., gdy zawarły w Castelbaldo ligę w obronie równowagi politycznej w Italii przeciwko królowi czeskiemu Janowi Luksemburczykowi, synowi cesarza Henryka VII z jednej, jak i rezydującemu wtedy w Awinionie i podległemu wpływo- wi Francji papieżowi z drugiej strony.

Nie oglądając się więc na Fryderyka Sycylijskiego gibelinowie obrali królem rzymskim najmłodszego syna Fryderyka Barbarossy Filipa, natomiast gwelfowie, mający oparcie w Niemczech północnych, głównie wśród Sasów, oraz u książąt duchownych — Ottona IV, syna Henryka Lwa; jego też uznał papież Innocenty III. Po stronie Filipa, uprzejmego i ludzkiego, stanęła większość patriotycznego rycerstwa i największy niemiecki poeta liryczny Średniowiecza Walter von der Vogelweide (zm. 1230), który wołał: „Biada ci, narodzie niemiecki, co się dzieje

z twoim porządkiem?"²⁷ wzywając Filipa, aby przywdziawszy koronę Świętego Cesarstwa, która jest jakby ulana na jego skronie, pognął „małych królewiat” — *die armen Könege*. Filip podejmował gorliwe zabiegi o pojednanie się z papieżem, a Innocenty III, mając w swym ręku Neapol i Sycylię, był już prawie do tego gotów, gdy w 1208 r. „łagodny król Filip” zginął z ręki mordercy powodującego się zemstą prywatną. W znużonych długą wojną domową Niemczech uznano teraz powszechnie królem Ottona IV, który ogłosił się mścicielem mordercy swego rywala — i tej obietnicy dotrzymał. Jest to jedna z piękniejszych kart historii Niemiec, którą otworzył już Fryderyk Barbarossa. Walter von der Vogelweide, do niedawna piewca Hohenstaufów, stanął teraz po stronie Welfa Ottona IV — nadal w imię patriotyzmu. Po wybuchu targu między cesarzem a papieżem zaatakował papieństwo jeszcze ostrzej niż za czasów Filipa, nazywając tzw. „darowiznę cesarza Konstantyna” — czyli sporządzony w VIII w. fałszywy dokument przekazujący rzekomo papieżowi Sylwestrowi I (314 - 335) zachodnią część starożytnego Cesarstwa Rzymskiego — „trucizną chrześcijaństwa”. Zresztą już Otto III, dążąc do ustanowienia stolicy Cesarstwa w Rzymie, określił „darowiznę cesarza Konstantyna” jako fałszerstwo²⁸, później zaś w dobie Renesansu dowiódł tego Lorenzo Valla (zm. 1457). W oczach Waltera von der Vogelweide papieństwo przestało działać na korzyść wszystkich chrześcijan, a stało się narzędziem „Welszów”; celem papieża jest pogrążenie Niemiec w zamieszaniu i ich zniszczenie, sobie zaś napełnienie szkatułki złotem. Tak więc Walter von der Vogelweide był zwiastunem nastrojów, które trzy wieki później wybuchły z siłą niepohamowanego żywiołu w postaci Reformacji.

Cała głębia konfliktu papieństwa z cesarstwem ujawniła się we fakcie, że tym razem przedstawicielem tego ostatniego nie był Hohenstauf, lecz popierany pierwotnie przez papieża Welf. Wprawdzie Innocenty III koronował Ottona IV na cesarza w 1209 r., ale wnet okazało się, że wbrew obietnicom wznowił on wszystkie pretensje gibelńskie do praw i posiadłości spornych między cesarstwem a papieństwem, wskutek czego Innocenty III rzucił nań klątwę, powołując przeciwko niemu sycylijskiego Fryderyka. Złożywszy uroczyste przyrzeczenie, że natychmiast ustąpi korony sycylijskiej synowi, skoro tylko posiadzie niemiecką — połączenie obu było bowiem największym niebezpieczeństwem dla papieństwa — Fryderyk II z pomocą papieską podążył do Niemiec, gdzie zaraz podniosło się stronnictwo gibelinów do walki z Ottonem IV, której rozstrzygnięcie rozegrało się na ziemi francuskiej. Mianowicie próbując po-

²⁷ Cytowane za Zientarą, *op. cit.*, s. 236.

²⁸ H. Beumann, s. 76.

wstrzymać ekspansję króla francuskiego Filipa II Augusta, król angielski Jan Bez Ziemi, brat Ryszarda Lwie Serce, sprzymierzył się ze swoim ciotecznym bratem cesarzem Ottonem IV, co z kolei Fryderyka II pchnęło w ramiona Filipa II Augusta. W wielkiej bitwie pod Bouvines w 1214 r. Filip II August rozgromił armię cesarza, który — opuszczony przez wszystkich — schronił się do dziedzicznego Brunszwiku, gdzie wkrótce zapomniany umarł w 1218 r., Fryderyk II zaś został powszechnie uznany królem rzymskim, a w 1220 r. uzyskał z rąk papieża Honoriusza III koronę cesarską.

Ale Fryderyk II nie dotrzymał obietnicy zrzeczenia się Sycylii i Neapolu, a to prowadziło nieuchronnie do konfliktu z papieżem. Odwołanie pierwszej klątwy rzuconej w 1227 r. przez Grzegorza IX (1227-1241) za opieszałość w organizowaniu krucjaty, uzyskał odzyskując w 1229 r. drogą układów Jerozolimę, której królem koronował się sam, bo od wyklętego stroniło duchowieństwo; gdy jednak syna swojego Enzia mianował królem Sardynii, nad którą zwierzchność należała do papieża, wyklęty został w 1239 r. po raz drugi. Zawrzała znowu zaciekle walka gwelfów z gibelinami, którą następcą Grzegorza IX Innocenty IV (1243-1254) jeszcze bardziej zaostriął, odsądzając na soborze w Lyonie (w królestwie burgundzkim) w 1245 r. całą rodzinę Hohenstaufów od korony cesarskiej i sycylijskiej. Rosnącym siłom gwelfów stawił cesarz rozpaczliwy opór i nie był jeszcze złamany ostatecznie, gdy niespodziewanie zmarł w 1250 r. Z jego śmiercią upadło zniszczone w walce z papieństwem i o panowanie w Italii właściwe Cesarstwo średniowieczne.

Ród Hohenstaufów wygasł w 1268 r. na wnuku Fryderyka II Konradynie, który w wieku zaledwie 16 lat, budząc współczucie nawet wrogów jego sprawy, został z zimną krwią publicznie stracony na rynku w Neapolu na rozkaz sprowadzonego przez papieża z Francji do południowej Italii Karola Andegaweńskiego. Niemcy popadły w straszliwy zamęt Wielkiego Bezkrólewia (1256-1273), a godność cesarska wygasła na lat przeszło sześćdziesiąt (do 1312). Niebawem powstało podanie, że Fryderyk II nie umarł, lecz śpi zaklęty w pieczarze góry Kyffhäuser, skąd w stosownej chwili wyjdzie przywrócić dawną potęgę Cesarstwa (po raz pierwszy w sadze powstałej w 1519 r.) podanie, które później błędnie odniesiono do Fryderyka Barbarossy.

Już w dzieciństwie krążyły wokół Fryderyka II prorocтва świętobliwego pustelnika z Kalabrii Joachima de Fiore (zm. 1202), który przepowiadał, że w 1260 r. zakończy się drugi okres dziejów ludzkości — epoka Syna Bożego i przewagi hierarchii kościelnej, nastanie zaś epoka Ducha św., w której zatriumfuje wolność, sprawiedliwość i miłość bliźniego, władza zaś przejdzie w ręce mnichów zachowujących ubóstwo i cnoty ewangeliczne. Z biegiem czasu, gdy walka Fryderyka II z pa-

piestwem rozpałała umysły połowy Europy, widziano w nim albo „cesarza końca świata”, który zjednoczy chrześcijan i odbierze niewiernym Jerozolimę (co uczynił w 1229), albo odwrotnie — Antychrysta.

Fryderyk II — pisał o nim Zientara²⁹ —

„urodzony w Jesi pod Ankoną, wychowany w Apulii i na Sycylii, nie był dla Włochów postacią obcą, cudzoziemcem, jak jego ojciec i dziad. Po nich odziedziczył pragnienie odbudowy Imperium Rzymskiego; odziedziczył także świadomość, że panowanie w Niemczech jest niezbędnym warunkiem i podstawą silnej pozycji cesarza we Włoszech. Ale na tym kończy się właściwie jego identyfikacja z dawną polityką Hohenstaufów. Fryderyk II nie chciał, jak jego dziad, podporządkować Włoch Niemcom; nie chciał, jak ojciec, rządzić Włochami przy pomocy Niemców. Nie musiał: jako 'dziecie Apulii' miał wśród samych Włochów mnóstwo gorących zwolenników. Niemcy dostarczały mu posiłków zbrojnych, ale równorzędny był w polityce włoskiej wkład Sycylijczyków, Apulijczyków, Kalabryjczyków, Arabów sycylijskich [...] Podobnie jak ojciec, rozpatrywał Fryderyk swą władzę cesarską w skali uniwersalno-chrześcijańskiej [...] Swój autorytet cesarski widział Fryderyk jako przewodnictwo w gronie monarchów chrześcijańskich; nie sięgał także po rządy nad Kościołem: nigdy, nawet w największym natężeniu walki z papieżem, nie wysunął antypapieża. Natomiast bezkompromisowo dążył do podporządkowania sobie Italii i Rzymu jako odnowionej stolicy Cesarstwa. Redukcja uniwersalistycznych planów związanych z *Imperium Romanum* do walki o zjednoczenie Włoch czyni właściwie Fryderyka prekursorem włoskich pionierów świadomości narodowej XIV w. Każdy z nich nawiązywał, bo nawiązywać musiał, do dawnej świetności *Imperium Romanum*. Ale to Fryderyk — kontynuator cesarskiej idei 'renowacji' — przez ograniczenie fantastycznych planów zjednoczenia chrześcijaństwa do znacznie skromniejszego zadania: zjednoczenia Włoch, nakreślił Włochom realne cele polityczne i przypomniał im, że mimo wielkich rozbieżności tworzą całość. Zanim ta świadomość rozpowszechniła się w Italii, wiedziała o tym cała Europa, która dostrzegała, że Lombardowie, Genuenńczycy, Toskańczycy, Apulijczycy, a nawet Sycylijczycy są Italczykami, Włochami [...].

Ale Fryderyk nie docenił narosłych od dawna różnic między Północą a Południem; nie rozumiał, jak bardzo jego pyszny, orientalny dwór, przemieszczający się z miasta do miasta z całym aparatem administracyjnym, z gwardią muzulmańską, z personelem dworskim, w którym specjalną rolę miał fraucymer zbliżony charakterem do haremu, ze zwierzyńcem (małpy, lwy, lamparty, słonie) — razi nie nawykłych do tego Włochów z Północy, zgorzognionych nie tylko obyczajami 'Antychrysta', ale i kosztami, jakie spadały przy okazji tych wędrówek na goszczące cesarza miasta. Wprowadzenie w północnych i środkowych Włoszech cesarskich, płatnych i odwoływalnych urzędników, zwłaszcza Sycylijczyków i Apulijczyków, przyzwyczajonych do ślepego posłuszeństwa, było źle widziane przez ceniących wolność i autonomię Lombardów, Toskańczyków czy mieszkańców Romanii. Ponadto tolerancja religijna, do której przywykło Południe, była nie do przyjęcia dla Północy, gdzie właśnie tępieno katarów i waldensów [...] Punkt wyjścia Fryderyka — włoskie Południe — leżał właściwie poza dotychczasowymi ogniskami wytwarzania się włoskiej świadomości. Silnie zarysowana odmiennosc kulturowo-politycznych tradycji Południa czyniła z jego przedstawicieli czynnik obcy dla reszty Włochów [...].

²⁹ B. Zientara, *op. cit.*, ss. 291 - 295.

Nie można zapominać o znaczeniu dworu Fryderyka II dla rozwoju włoskiego języka literackiego. Mówiący siedmioma językami, otoczony różnojęzycznymi literatami i uczonymi, w aktach urzędowych i własnej prozie używał języka „rzymskiego”, łaciny; ale w poezji nie uległ pokusie przejścia języka francuskiego lub prowansalskiego, choć twórczość dworskich poetów pozostawała pod niewątpliwym wpływem trubadurów. „Sycylijska” szkoła poetycka, do której należał sam Fryderyk i jego synowie (Enzio i Manfred — J.Kr.), uznała za podstawę dialekt sycylijski, ale pragnęła zeń stworzyć język literacki przez włączenie słownictwa z innych dialektów i jego wygładzenie. Zasługi cesarza i jego poetów docenił Dante [...] Praktyka rządów Fryderyka, realne istnienie organizmu obejmującego — w teorii przynajmniej — całość Italii umożliwiły trudne narodziny narodu włoskiego”.

W sensie politycznym to z ziarna przezeń rzuconego wyrosli w XIV w. Dante, pokładający nadzieję w cesarzu Henryku VII, potem Petrarca i trybun ludowy Cola di Rienzo — w cesarzu Karolu IV.

Ale to zidentyfikowanie się włoskiego ruchu narodowego z gibelinizmem nastąpiło dopiero po śmierci Fryderyka II, po wygaśnięciu Hohenstaufów, po wydaniu przez papieża południowej Italii na łup Francuzów i po uzależnieniu papieżstwa od Francji w postaci „niewoli awiniońskiej Kościoła”, datującej się w istocie od porwania Bonifacego VIII przez zbirów króla francuskiego Filipa IV Pięknego w 1303 r. do 1377 r.

Nie można zresztą zapominać, jaka była geneza objęcia władzy cesarskiej przez Niemców. To papież Formozus (891-896) nękanym przez książąt Spoleto (narodowości frankijskiej) przywołał króla Arnulfa na pomoc i koronował go na cesarza w 896 r.³⁰, a manewr ten powtórzył w 962 r. Jan XII (955-964) w stosunku do Ottona I zupełnie zresztą nie przypuszczając, by mogło to mieć jakieś trwalsze skutki³¹. Od IX do XIII w. pojęcie Niemców — *Ultramontanów*, czyli ludzi zza gór — kojarzyło się w Italii z teutońskim barbarzyństwem. Dokonany z końcem XII w. rozłam Włochów na stronnictwa gwelfów i gibelinów był jeszcze wynikiem ich stosunku do Niemców. Za Henryka VI nienawidzono Niemców jako okupantów. Natomiast Fryderyk II zrealizował na kilkadziesiąt

³⁰ Co prawda za czyn ten następcą Formozusa Bonifacy VI (panujący tylko kilka miesięcy w 896) kazał wyciągnąć jego zwłoki z grobu i odbył nad nimi sąd.

³¹ Cesarze od Karola Wielkiego do Ottona I (lata panowania): Karol Wielki — 800-814; Ludwik Pobożny, syn Karola Wielkiego — 813-840; Lotar I, syn Ludwika Pobożnego — 817-855; Ludwik II, syn Lotara I, król Italii — 855-875; Karol Łysy, brat Lotara I, król zachodniofrankijski — 876-877; Karol Gruby, wnuk Ludwika Pobożnego, pierwotnie książę Alemanii — 881-887; Gwidon, książę Spoleto — 891-894; Lambert, syn Gwidona koronowany na jego polecenie — 892-899; Arnulf, król wschodniofrankijski — 896-899; Ludwik III, król Prowansji — 901-905; Berengar, margrabia Friulu — 915-924; Otto I, król „niemiecki” — 962-973.

lat program marzyielskiego młodzieńca Ottona III (zmarłego w wieku zaledwie 22 lat), dokonując romanizacji i italianizacji Cesarstwa.

I na tym polegał tragiczny dylemat średniowiecznej Europy, ponieważ tylko italianizacja idei cesarskiej mogłaby zapewnić jej rzeczywistą realizację i powodzenie. W sporze z Julusem Fickerem Heinrich von Sybel dlatego nie miał racji, że Italia wywierała nieodpartą siłę przyciągania jako kraj, w którym znajdowała się Stolica Apostolska, niegdyś stolica starożytnego Cesarstwa Rzymskiego oraz kraj aż do XVI, a może nawet XVII w. najbardziej gospodarczo i kulturalnie rozwinięty. Italii należało się bezspornie pierwszeństwo i rozumieli to wszyscy władcy niemieccy; najlepszym tego dowodem była polityka welfickiego cesarza Ottona IV. Ale dopiero Fryderyk II wyciągnął z tego wszystkie konsekwencje, ponieważ był w istocie Włochem, tak jak niegdyś Otto III był na poły Grekiem.

Przesunięcie punktu ciężkości Cesarstwa z Niemiec do Italii, o co z różnym nastęženiem ubiegali się w istocie wszyscy cesarze, nie tylko Otto III i Fryderyk II, spotkało się jednak z zaciekłym oporem papieży. Poważne zastrzeżenia mogą budzić już metody Grzegorza VII, pod którego auspicjami powstał tzw. *Dictatus papae* stwierdzający, że tylko papież ma prawo nosić insygnia cesarskie, wszyscy władcy powinni całować jego stopę, może on usuwać cesarzy i uwalniać poddanych od przysięgi wierności, każdy papież staje się świętym itd. Później w walce przeciwko Fryderykowi II nieubłagany Grzegorz IX

„rozporządzając wówczas armią doskonałych agitatorów w postaci zakonów żebrzących, oskarżał 'bezbożnego' cesarza o wszelkie możliwe i niemożliwe wszeteczeństwa, a nawet ogłaszał za Antychrysta, dążącego do zagłady chrześcijaństwa. Podczas gdy Grzegorz IX silnie akcentował w rozwijającej się polemice pretensje papieżstwa do władzy nad królami i cesarzem, Fryderyk był daleki od żądań podporządkowania papieżstwu cesarstwu: nie wysunął nawet antypapieża, a w polemice bronił tylko władzy cesarskiej przeciw wybujałym ambicjom papieżstwa, podejmując jednocześnie hasło reformy Kościoła przez ograniczenie jego bogactw i potęgi świeckiej. Śmierć Grzegorza IX w blokowaniu przez cesarza Rzymie (1241) nie przerwała walki. Po długim wakansie w 1243 r. wybrano papieżem Innocentego IV, który uchodził dawniej za przyjaciela cesarza. Nadzieje Fryderyka na ugodę okazały się jednak złudzeniem. Skoro tylko Innocenty IV wydostał się z Rzymu i przedarł do Francji, podjął walkę z taką samą energią i z jeszcze większą bezwzględnością. Nie poprzestawał na rozsiewaniu oszczerstw o przeciwniku: posunął się do organizowania spisków na jego życie. Nawet pobożny król Francji Ludwik IX Święty, z którego protekcji papież korzystał, starał się łagodzić przebieg sporu i skierować energię papieża ku innym problemom (wyprawa krzyżowa, zorganizowanie oporu przeciw najazdowi mongolskiemu na Europę), ale Innocenty IV uznał za cel życia zniszczenie Hohenstaufów”²².

²² B. Zientara, *Historia powszechna Średniowiecza*. Warszawa 1968, s. 257.

Czy stało się dobrze, czy źle? Katastrofa Hohenstaufów pociągnęła za sobą nie tylko pogłębienie rozdrobnienia Italii i Niemiec i ich polityczne obezwładnienie na przeszło 600 lat, lecz także przekreśliła szansę italianizacji średniowiecznego Świętego Cesarstwa Rzymskiego. To, co z tego Cesarstwa pozostało w Niemczech, było już tylko widmem. Zapadło ostateczne rozstrzygnięcie, że Europa nie będzie stanowić kontynuacji starożytnego Cesarstwa Rzymskiego z chrześcijańską ideologią, tak jak je pojmował Konstantyn Wielki. Jeśli stolicą Cesarstwa nie miał być Rzym, będący jednocześnie Stolicą Apostolską, to konieczne się stało budowanie z mozołem Europy narodów. Pierwszeństwo w tym dziele przypadło Francji, a Niemcy dopiero w drugiej połowie XV w. przeciwstawili tej idei narodowej fikcję będącą sprzecznością samą w sobie: Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego — nazwę, która nigdy nie stała się oficjalna. Mimo bowiem upadku Hohenstaufów i rozbitcia na państwa terytorialne plemiennego i feudalnego pochodzenia, nie potrafili wymyśleć innej ogólnonarodowej idei patriotycznej jak tylko marzenie o koronie rzymskiej i o swoim pierwszeństwie w Europie. Odpowiadało to tradycji Henryka III, Fryderyka Barbarossy i Henryka VI, ale nie wzniosłego Ottona III i wolnomyślnego Fryderyka II.

Gdyby jednak zwyciężył Fryderyk II i gibelinowie, gdyby stolica Cesarstwa powróciła do Rzymu i papież się z tym pogodzili, to uniknięto by wprawdzie wielu wojen towarzyszących tworzeniu się państw narodowych, ale nieuchronnie zapanowałyby na wzór bizantyjski cesaropapizm — przewaga władzy świeckiej nad duchowną, a zabrakłoby tego antagonizmu między tymi władzami, który był być może najistotniejszą i unikalną cechą kultury europejskiej, bez której nie mógłby się później zrodzić liberalizm, kult wolności jednostki ludzkiej jako najwyższy ideał.

WIELKIE ROZCZAROWANIE ŚREDNIOWIECZA

Ale papież inaczej sobie wyobrażali owoce zwycięstwa nad Cesarstwem:

„W okresie walki papieżstwa o władzę wierzone, że realizacja teokratycznego modelu *Imperium Christianum* automatycznie załatwi wszystkie lub prawie wszystkie problemy: zwierzchnictwo papieża nad panującymi i poddanie sporów między nimi jego rozstrzygnięciom wyeliminuje wojny między chrześcijanami i zwróci ich siły na zewnątrz ku ostatecznej rozprawie z islamem; nadzór kościelny nad życiem wiernych, podporządkowanie ich kościelnej sprawiedliwości pomoże realizować idealne społeczeństwo w myśl postulatów Adalberona z Laon: każda klasa będzie spełniać swe zadania bez ucisku i bez zawiści; teologowie uniwersyteccy ostatecznie uzasadnią naukowo dogmaty wiary i w ten sposób ich oczywistość skłoni cały świat do nawrócenia.

Rzeczywistość była jednak daleka od ideału. Zwycięstwo polityczne papieża nad cesarstwem w połowie XIII w. stało się wstępem do jego klęski. Od zewnątrz przeciwstawiły się mu sprzymierzone z nim poprzednio państwa narodowe na czele z Francją, która zadała Stolicy Piotrowej najbardziej dotkliwy cios. Od wewnątrz oficjalny Kościół, który w toku walk o hegemonię przekształcił się w bezprzykładną machinę biurokratyczną i fiskalną, został zaatakowany przez wszystkich tych, którzy dążyli szczerze do realizacji chrześcijańskich ideałów. Był to potężny wstrząs dla Kościoła. Kręta polityka papieskiej kurii za obu wielkich Innocentych nie wahała się używać wiarołomstwa i oszczerstwa dla ostatecznego zgnębienia przeciwnika. Papieski aparat podatkowy ściągał coraz większe opłaty z duchowieństwa wszystkich krajów, a także z ogółu ludności krajów uznanych za lenna papieskie. Biskupi i opaci współzawodniczyli z książętami świeckimi w przepychu i dążeniu do potęgi politycznej; stanowiska kościelne znowu traktowane jako źródła dochodów, były kumulowane, a związane z nimi funkcje pełnili płatni wikariusze. Wreszcie krucjaty, w których znalazła wyraz nie jedność chrześcijaństwa, lecz wszystkie dzielące je konflikty, zakończyły się fiaskiem³³.

Było to chyba najgłębsze, choć nie ostatnie, z wielkich rozczarowań, jakich doświadczyła ludzkość w swoich dziejach.

³³ Tamże, s. 413.

NASZE WYDAWNICTWA

BERNARD PIOTROWSKI

O POLSKĘ NAD ODRA I BAŁTYKIEM

ark. 28, nakład 1000, cena 550,--

Praca ukazuje kształtowanie się myśli zachodniej w kontekście badań niemieckich podejmowanych przez różne dyscypliny naukowe uprawiane na Uniwersytecie Poznańskim i przodującą rolę tej uczelni w tworzeniu teoretycznych zrębów ideologii zachodniej w skali krajowej. Szczególnie podkreślono działalność Teodora Tycy i Zygmunta Wojciechowskiego jako głównych teoretyków myśli zachodniej w poznańskim środowisku uniwersyteckim. Autor wykorzystał archiwalia Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, informacje z prasy, publicystyki i prac popularnonaukowych z tego okresu.

DO NABYCIA

- w księgarniach naukowych Domu Książki,
- w Instytucie Zachodnim, 61-772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za pobraniem pocztowym).

